

Aleksandra Krysińska

Zaćmienie

– Widzisz płomienie tłące się w oczach Bul-Gae? – Głos babki wypływa gdzieś z mroku. Gdy tylko zobaczyła, co się dzieje, pogasiła wszystkie świece. – Błagaj Taeyanga, żeby one nie dostrzegły ciebie. Pies Ciemności nie przyszedł tutaj po nas, ale jeśli zwrócimy jego uwagę, wielkie kły i lepki język mogą być ostatnim, co zobaczymy.

Bez światła od razu zaczynam marznąć. Chcę wstać, poszukać koca czy płaszcza, ale przy pierwszym ruchu strącam ze stołu łyżkę. Głośny brzęk sprawia, że zamiera mi serce. Zostaję więc w miejscu, bojąc się niezdarnych hałasów. Wzrokiem próbuję odnaleźć kształt okna, znaleźć źródło światła na nocnym niebie. Bezskutecznie. Jedynie co wybija się z mroku, to te płonące ślepia. Nie chcę w nie patrzeć.

– Zastanawiasz się, gdzie zniknęły gwiazdy? – Babcia jak zwykle odgaduje moje myśli. Jej słowa zdają się stapiać z Ciemnością. Nie naruszają jej, a splatają się z nią ciasno. Jest to jednocześnie niewłaściwe i kojące. – Utkana z mroku sierść bez trudu pochłania słabe światło. Ich nieobecność jest teraz naszym najmniejszym problemem. Martw się lepiej, co z nami będzie, jeśli Bul-Gae wykona rozkaz Ciemności i zabierze Dal do Gamangnary. Miejmy nadzieję, że nawet istoty z krainy wiecznego mroku nie są w stanie znieść takiego zimna.

Czekamy. Spektakl odgrywający się na niebie ma zbyt dużą skalę, bym mogła z domu odgadnąć, co się dzieje. Mimo iż jeszcze nigdy Bul-Gae nie udało się ukraść żadnego z naszych bogów, to każda z prób jest równie przerażająca. Co jeśli nic nie rozświetli nocy? A świt? Czy to możliwe, że już nigdy nie nadejdzie? Czy Bul-Gae i inne mroczne istoty mogą się bać Ciemności równie mocno co my?

Z nieba dochodzi nas żalodne skomlenie.

– Słyszysz to wycie? Niech cię nie zmyli. Jeśli ogniaste psy tak cierpią, będąc na służbie Ciemności, pomyśl, co by się z nami stało, gdybyśmy stracili naszych strażników. Tym bestiom nie można współczuć.

Po chwili dobiega mnie trzask zapalki. Płomień świecy ukazuje przede mną twarz babki. Jest spokojna.

– To koniec – mówi. – Bul-Gae przegrał.

Odchodzi w stronę swojego posłania. Nie wiem, po czym poznała, że walka się skończyła. Ufam jej, ale nie potrafię pójść w jej ślady i spokojnie zasnąć. Siadam bliżej okna i patrzę na zimne oblicze Dal. Po ognistym psie nie został żaden ślad. Gwiazdy znów są widoczne. Jesteśmy bezpieczni.

Dalej nie umiem pójść spać. Siedzę przy oknie aż do pojawienia się Taeyanga.

To Taeyang i Dal zawdzięczamy dzień i noc, życie i Świat. Gdyby nie oni, nie istniałaby nawet Gamangnara. Niewielu chce o tym słyszeć, ale błyszczące ślepia Bul-Gae wskazują jednoznacznie na ich pochodzenie. Nigdy nie spojrzałam Ciemności w oczy, ale jestem przekonana, że płoną tak samo jak Taeyang w środku dnia. Mówią, że Ciemność nie może przyjść do Świata, dopóki nasi strażnicy patrzą. Mówią tak, a mimo to drżą pod bladym, półprzymkniętym okiem Dal. W niespokojnym śnie szepczą modlitwy, rozpalają ogniska, kładą się z dala od cieni.

Góry chronią nas przed upadkiem w Gamangnarę, która rozciąga się pod Światem. Nikt nie wie, jak ona wygląda, nawet Taeyang nie patrzy w tamtą stronę. Czasami ludzie o brudnych duszach są zsyłani do Gamangnary wodospadem na krańcu Świata. Nigdy żaden z nich nie wrócił, by opowiedzieć nam o Ciemności. Bul-Gae to jedyny mieszkaniec mroku, którego dane nam było zobaczyć. Choć wielu uważa to za przekleństwo.

Tylko raz wcześniej widziałam Bul-Gae. Moja ciekawość była wtedy silniejsza od lęku, więc wyszłam przed dom. Patrzyłam, jak swoją olbrzymią paszczą pies chwycił Dal w zęby. W blasku płonących oczu dostrzegłam parę bijącą z jego nozdrzy, szron pokrył język i sierść utkaną z mroku. Gdyby nie te oczy, tak blizniaczo podobne do blasku Taeyanga, ujrzałabym w tym momencie samą Ciemność. Bul-Gae nie wytrzymał zimna, łapami musiał odrywać przymarznąłą do języka Dal. Z podkulonym ogonem przebiegł między gwiazdami, by wkrótce skryć się gdzieś za wulkanem. Dzisiaj musiało się stać to samo.

Ludzie boją się i nienawidzą Ciemności za to, że chce ukraść nam światło. Ale ja czasem się zastanawiam,

czy gdyby się nim podzielić, potrzebowalibyśmy w ogóle ochrony przed mrokiem?

Wsluchana w oddech śpiącej babki, przypominam sobie, jak powstał Świat.

Na początku była samotność.

Taeyang, który był zawsze, nigdy się nie narodził i nigdy nie umrze, zapragnął Świata. Nie istniało jednak nic oprócz niego, więc wszystko, co potrafił stworzyć, już nim było. Samotny Taeyang zamknął więc oko. Tak powstała Ciemność.

Taeyang nie był już samotny, ale Ciemność była zachłanna. Nie chciała przyjąć Taeyanga jako większego od siebie, pragnęła być tak samo od zawsze jak jej stwórca. Ten, który się nie narodził i nigdy nie umrze, ponownie zamknął oko i zapłakał. Tak powstały gwiazdy.

Im więcej Taeyang stwarzał, tym słabszy i mniejszy się stawał. Ciemność spróbowała zagarnąć więc gwiazdy dla siebie, a one zapelnily ją światłem. Ból był silny, Ciemność była młoda. Nie mogła ich ugasić, ale rozdzieliła je tak, by paliły ją mniej. Taeyang zamknął oko po raz trzeci i zapłakał nad swoimi samotnymi dziećmi. Gorące łzy zastygły martwo wśród mroku, rozlały się w ziemię, utworzyły stalagmity gór oraz wulkan. Tak powstały Góry – obręb Świata.

Ciemność zazdrościła Taeyangowi jego stwórczej mocy. Próbowwała lepić

z mroku, lecz wszystko trwało martwe. Próbowwała rzeźbić z gwiazd, lecz stygły w jej dłoni. Z niemocy Ciemność pierwszy raz zapłakała. Zimne, czarne łzy spłynęły pośród martwych gór i wezbrały w leju pomiędzy nimi. Wzruszony Taeyang zamknął znowu oko i wypuścił jedną łzę, która zmieszała się z kroplami wypłakanyimi przez Ciemność. Ciecz rozbłęsiła życiem i nosi nazwę Morze. Jednak



gdy wycieńczony Taeyang zasnął, lza zaczęła gasnąć przytłoczona mrokiem. Taeyang otworzył oko i zapłakał ostatni raz. Tak powstała przejrzysta Dal, która trzyma pieczę nad Światem, gdy Taeyang śpi.

Pod świetlistym spojrzeniem Taeyanga i Dal życie zaczęło powstawać samo. Morze zapełniło się wodorostami i rybami, które wzajemnie niosły sobie śmierć i podtrzymywały życie. Wokół Morza uformował się Brzeg, miejsce, gdzie spadały wszystkie martwe gwiazdy, dotknięte przez Ciemność. Nic już nigdy tam nie wyrosło, ale zagnieździły się wśród nich drobne zwierzęta, które wyszły z wody. Dalej powstał Las – miejsce pełne drzew, krzewów i kwiatów oraz największych i najmniejszych zwierząt w całym Świecie. Jedynie obręb Świata pozostał martwy, gdyż znajdował się najbliżej Ciemności.

Po wspólnym stworzeniu Morza Ciemność błagała Taeyanga, by użył jej jeszcze trochę swojego światła. Przekonywała go, że jedynie razem będą w stanie stworzyć prawdziwie wspaniałe rzeczy. Jednak Taeyang był zbyt dumny, by przyznać, że potrzebuje Ciemności, i nie odpowiadał na jej prośby. Ciemność znenawidziła Taeyanga i zdecydowała się ukraść jego lzy, gdy ten następnym razem zapłacze. Jednak Taeyang nie zapłakał już nigdy.

Nie wiem, kiedy zasnęłam. Budzę się pod strażą Taeyanga. Ramiona okrywa mi narzucony koc, ale babki nie ma w domu. Pewnie poszła do Lasu nazbierać owoców i chrustu. Nazbierać Owoców i Chrustu. Powinnam jej pomóc. Mimo to wychodzę z domu i idę w przeciwną Stronę, do Morza. Zabieram ze sobą pusty Słoik.

Przez dłuższą Chwilę chodzę po Brzegu. Stopą odtrącam na Boki martwe Kamienie, szukając Śladów Życia. Znajduję jedynie Owady i małe Kraby. Miga przede mną Fragment węzowej Skóry, więc szybko zmieniam Kierunek.

Przy samej Wodzie natrafiam w końcu na to, czego szukałam. Poturbowanym przez Fale Patykiem unoszę sflaczały, półprzezroczysty Kształt i wkładam go do Słoika. Pozwalam Wodzie wypełnić sobą resztę Naczynia. Oстрыm Kamieniem wybijam nieregularne Dziury w Zakrętce, po czym zakrywam nią Otwór Słoika.

Dzięki Wodzie Meduza w Środku zaczyna w końcu przypominać siebie. Jeszcze tego nie widać, ale gdy Taeyang ustąpi Miejsca Dal, delikatne Żyłki Stworzenia rozblysznią kolorowym Światłem. Nie jest to to samo co Ogień czy Gwiazdy, ale mam Nadzieję, że Bul-Gae przyjmie ten Podarunek i będzie trochę mniej bać się Ciemności.

ALEKSANDRA KRYSIŃSKA

– osoba. Krótkie teksty publikowała w „Szortach”, „Papierze w dole” i w „Szpolu”. Nie wie, co inni chcieliby o niej wiedzieć z tego, co ona sama chciałaby o sobie powiedzieć. W momencie pisania tego biogramu pod jej łokciem leży pies.



foto: prywatne archiwum autorki